

**Huey. P. Newton**

**O anarchistach, indywidualistach  
związku z walką rewolucyjną  
i ruchem wyzwolenia Czarnych**



<http://maopd.wordpress.com/>

*Tekst po raz pierwszy ukazał się w cyklu „W obronie samoobrony” w gazecie „Black Panther” z 16 listopada 1968 roku.*



**Maoistowski Projekt Dokumentacyjny**

**2012**

Powinniśmy zrozumieć, że istnieje różnica pomiędzy buntem anarchistów a czarną rewolucją i wyzwoleniem czarnej kolonii.

To społeczeństwo jest klasowe; zawsze było. To reakcyjne społeczeństwo klasowe nakłada swoje ograniczenia na jednostki, nie tylko warunkami swojego bytowania, lecz także w dziedzinie wyrażania siebie, mobilności i wolności bycia naprawdę kreatywnym i robienia tego, co się chce.

Społeczeństwo klasowe tego zabrania. Stanowi to prawdę nie tylko dla mas ludności z niższych lub uciskanych klas. Jest to także prawdą dla klasy panującej, klasy panów. Klasa ta ogranicza wolność jednostek także wśród ludzi, z których sama się składa.

W klasach wyższych jednostki zawsze usiłują uwolnić się od tych ograniczeń – sztucznych ograniczeń, nałożonych na nie przez siły zewnętrzne, a mianowicie pewną hierarchię, która nosi nazwę państwa lub administracji rządowej.

W Ameryce istnieje nie tylko społeczeństwo klasowe, mamy tutaj także system kastowy, a Czarni zostali wciśnięci do najniższej kasty. Nie mają możliwości przejścia na wyższy szczebel na drabinie klasowej, w ogóle nie mają żadnej możliwości wejścia do panującego systemu.

Wewnątrz klasy panującej powstaje sprzeczność, ponieważ ludzie odkrywają, że są całkowicie poddani woli administracji i manipulatorów. Wynikiem tego jest bardzo dziwne zjawisko w Ameryce. Wielu buntujących się białych studentów i anarchistów pochodzi z klasy panującej. Oczywiście, niektórzy spośród nich – wywodzą się z klasy średniej, a niektórzy nawet z klas wyższych. Widzą ograniczenia, nałożone na nich i starają się, jak wszyscy ludzie, uzyskać wolność duszy. Wolność wyrażania siebie, wolność swobodnego przemieszczania się [freedom of movement] bez sztucznych ograniczeń, wynikających ze starych wartości.

Czarni i inni kolorowi ludzie w Ameryce, uwięzieni w systemie klasowym, są dyskryminowani jako całość. Nie mamy tu do czynienia z kwestią wolności indywidualnej, której żądają dzieci klas wyższych. Nie osiągnęliśmy tego koniecznego punktu, w którym moglibyśmy starać się o indywidualne wyzwolenie, ponieważ jesteśmy zdominowani i uciskani jako cała grupa.

Dużą część mieszkańców tego kraju – bardzo dużą – stanowi młodzież. Jednak nie figuruje ona jako [jednolita] grupa ludzi, ponieważ jako grupa jest już ona

wolna. Ich problem to tak naprawdę nie problem grupy, ponieważ mogą łatwo zintegrować się z systemem. Potencjalnie są na tyle mobilni, że mogą to zrobić: są wykształceni, są „przyszłością tego kraju” i tak dalej. Mają możliwość uzyskania jakiejś części władzy nad społeczeństwem poprzez zintegrowanie się z kołami rządzącymi.

Zauważają oni mimo to, że nawet wewnątrz kół rządzących ciągle występują stare wartości, które nie respektują ich indywidualizmu. Uważają, że są ujarzmieni. Niezależnie do jakiej klasy będą należeli – uważają się za ujarzmionych, ponieważ taka jest właśnie natura społeczeństwa klasowego. W związku z tym walczą o wolność duszy dla jednostki.

Pojawia się tutaj kolejny problem. Są rządzeni przez obce źródło, które nie ma nic wspólnego z indywidualną wolnością wyrażania siebie. Chcą od tego uciec, chcą to obalić, lecz nie widzą potrzeby budowy organizacji lub prawdziwego, zdyscyplinowanego, awangardowego ruchu. Ich rozumowanie wygląda tak: myślą oni, że poprzez powołanie zdyscyplinowanej organizacji zastąpią tylko stary system – nowymi ograniczeniami. Obawiają się, że będą kierowani przez innych, w związku z czym ich indywidualność ponownie zostanie ograniczona.

To, czego nie rozumieją, lub wydaje się, że nie rozumieją, to to, że tak długo, jak istnieje wojskowo-przemysłowy kompleks, tak długo będzie istniał system ucisku jednostki. Jednostka będzie zagrożona, nawet jeśli osiągnie wolność, do której dążyła. Będzie zagrożona, ponieważ będzie zorganizowana w niższej grupie, gotowej w każdej chwili ukrócić jej indywidualną wolność.

Na Kubie mieli rewolucję, mieli awangardową grupę, która była zdyscyplinowana i zrozumieli, że państwo nie zniknie, dopóki imperializm nie zostanie całkowicie zniszczony, systemowo, a także filozoficznie i dopóki myśl burżuazyjna nie zostanie całkowicie zmieniona. W momencie kiedy imperializm zostanie zniszczony, a oni będą mieli swoje komunistyczne państwo, państwo i granice państwowe – znikną.

W USA [in this country] anarchistom wydaje się, że jeżeli będą po prostu wyrażać samych siebie i ignorować nałożone na nich ograniczenia, bez przywództwa i bez dyscypliny – wówczas będą w stanie przeciwstawić się silnie zdyscyplinowanemu i zorganizowanemu reakcyjnemu państwu. To nieprawda. Będą uciskani tak długo, jak długo będzie istniał imperializm. Nie da się przeciwstawić systemowi inaczej niż poprzez organizację jeszcze bardziej

zdyscyplinowaną i jeszcze bardziej oddaną sprawie niż ta, przeciwko której się powstaje.

Jestem w stanie zrozumieć anarchistyczną chęć przejścia prosto od państwa do braku państwa, lecz historia pokazała, że jest to błędne. Według mnie – mając na myśli ostatnią rewolucję francuską – przyczyna porażki Francuzów wynikała z tego, że anarchiści, którzy z definicji nie posiadali organizacji, nie mieli u siebie na tyle wiarygodnych ludzi, którym mogłyby zawierzyć masy – w celu obalenia DeGaulle'a i jego rządu. Obecnie ludzie są sceptyczni w stosunku do Partii Komunistycznej i innych postępowych partii, ponieważ nie stanęły one po stronie ludzi o przeciętnych dochodach. [people of medium living]. Wlekli się za ludźmi, co poskutkowało utratą poważania. Ludzie zaczęli szukać przywództwa wśród studentów i anarchistów.

Lecz anarchiści nie byli w stanie zaoferować konkretnego programu obalenia rządu DeGaulle'a. Ludzie zostali zmuszeni zwrócić się z powrotem do DeGaulle'a. To nie był błąd ludu; był to błąd Cohn-Bendita i pozostałych anarchistów, którzy czuli, że mogą po prostu przejść od państwa do nie-państwa.

W tym kraju – wracamy z powrotem do Ameryki Północnej – możemy stanąć po stronie radykalnych studentów. Postaramy się zachęcać ich i przekonywać do organizowania się i spojenia w jedno ostrze.

W tym celu będą musieli poddać się dyscyplinie i mieć pojęcie przynajmniej o podstawowej filozofii zmiany systemu. Nie oznacza to, że samo w sobie wyzwoli to jednostkę. Jednostka nie będzie wolna dopóki państwo w całości nie zniknie i sądzę – nie chcę przesadzać - że anarchiści nie są w stanie go w tym momencie znieść.

Tak długo, jak Czarni będą problemem – nie będziemy próbowali urzeczywistniać lub wyrażać swoich indywidualności, ponieważ jesteśmy uciskani nie jako jednostki, lecz jako cała grupa. Nasza ewolucja – nasze wyzwolenie – jest w pierwszej kolejności oparta na wyzwoleniu naszej grupy. Wyzwoleniu do pewnego stopnia. Po tym, jak osiągniemy nasze wyzwolenie, nasi ludzie nie staną się wolni. Mogę wyobrazić sobie, że w przyszłości Czarni powstaną przeciwko zorganizowanemu przywództwu, że sami Czarni zreorganizują się. Ujrzą ograniczenie ich indywidualności, ich wolności wyrażania siebie. Lecz nastąpi to dopiero, kiedy staną się wolni jako cała grupa.

Oto jest to, co różni nas od białych anarchistów – poza tym, że ci drudzy widzą już siebie jako wolnych. Usiłują wywalczyć wolność dla ich indywidualności. To ogromna różnica. My nie walczymy o wolność naszych indywidualności, walczymy o wolność całej grupy. W przyszłości prawdopodobnie narodzi się bunt, kiedy Czarni powiedzą: „Dobra, nasze przywództwo ogranicza naszą wolność, ponieważ nakłada na nas surową dyscyplinę. Teraz, gdy mamy swoją wolność, będziemy walczyć o naszą indywidualną wolność, która nie ma nic wspólnego ze zorganizowaną grupą albo państwem.” Grupa stanie się zdezorganizowana, i taką powinna być.

Teraz naciskamy jednak na dyscyplinę, na organizację, a nie na niszczące umysł narkotyki, z którymi mamy do czynienia, gdy mówimy o rozwoju swojego umysłu (indywidualności). Staramy się osiągnąć prawdziwe wyzwolenie grupy ludzi i to czyni naszą walkę różną od walki białych.

A co jest u nas wspólne? Wspólny jest fakt, że i my i oni – walczymy o wolność. Nie będą wolni – biali anarchiści nie będą wolni – dopóki my nie będziemy wolni, co naszą walkę czyni także ich walką. Imperializm i burżuazyjny, biurokratyczny, kapitalistyczny system nie podaruje im indywidualnej wolności dopóki cała grupa ludzi będzie uciskana ze względu na kolor skóry. Jak mogą oczekiwać uzyskania indywidualnej wolności w momencie, gdy imperialiści uciskają całe narody? Dopóki nie osiągniemy wyzwolenia jako grupa – oni nie osiągną żadnego wyzwolenia, nawet jako jednostki. Właśnie dlatego nasza walka idzie w jednym kierunku i musimy mieć to na uwadze, zawsze dostrzegając jednak podobieństwa i różnice.

Istnieje ogromna liczba różnic i stosunkowo wiele podobieństw pomiędzy tymi przypadkami. Zarówno my, jak i oni – walczymy o wolność, walczymy o wyzwolenie naszych ludzi, lecz w jednym przypadku jest to walka na wyższym stopniu. Anarchiści idą o krok dalej, lecz tylko w teorii. Rzeczywiste warunki wskazują na to, że nie powinni wznosić się wyżej, powinni zauważyć konieczność obalenia systemu imperialistycznego za pomocą zorganizowanych grup; my także musimy się zorganizować.